

Posłaniec piął się po zrujnowanych schodach, jego palce zaciskały się z wielką siłą na trzymanej wiadomości. Była otwarta, lecz nie umiał jej przeczytać. Przed jego oczyma litery wiły się i zmieniały, przeznaczone jedynie dla wybranej garstki osób.

Jedynie dla Pięciu.

Szedł spokojnie pnąc się coraz wyżej. Laryjczycy budowali z niespotykanym kunsztem i znajomością kamienia, jaką ustępowali tylko krasnoludom, jednak nawet ich budowle z czasem niszczały. Stare zawsze się rozpadnie, nowe zawsze zajmie jego miejsce. Jakże delikatni jesteśmy w obliczu czasu, który wiąże nas swymi nierozzerwalnymi okowami. Choć być może i na to znajdzie się kiedyś lekarstwo.

Posłaniec potrząsnął głową, przebywał z Piątką dość długo, by słyszeć urywki prawdy i samemu zacząć ją rozważać, jednak nie to było jego rolą. Był Posłańcem. Resztki dawnego ja już dawno w nim umarły, zamordowane na ołtarzu poświęcenia. W ich zadaniu nie było miejsca na wahanie, nie było miejsca na niewygodne wspomnienia. Ani na sumienie.

Pchnął delikatnie dębowe odrzwia prowadzące do ciemnego pomieszczenia po drugiej stronie. Na jego środku pysznił się misternie rzeźbiony stół, przy nim zaś stało pięć krzeseł i jedno lustro ludzkich rozmiarów. Nieliczne świece rzucały mdły blask, przyduszony przez cień wylewający się z lustra.

Na krzesłach siedziało pięć postaci, każda z nich skrywała swoje oblicze za jednolicie perlistą maską, ich sylwetki skryte przez obszerne, czarne płaszcze. Jedynie nagie dłonie spoczywały na stole, odkrywając pięć różnych pierścieni.

Jedna z postaci bez słowa wyciągnęła rękę, Posłaniec złożył w niej list i skłonił się, czekając dalszych poleceń.

- Myliłeś się, Widzący, twe przewidywania okazały się błędne – odezwała się postać trzymająca list. – Naczynie zostało stracone, podobnie Kronika, a plemiona stoją u progu porozumienia.

- Nie doceniasz ich kłótności, Lady – odezwał ten nazywany Widzącym. – Jeno garstka widziała prawdę, a część z nich wnet zapomni owych słów.

- Garstka, tak, lecz o wielkiej władzy – przerwał Książę. – Ich słowo może wiele zmienić, nawet jeśli im nie uwierzą, to zasieją niepewność.

- Nie mówiąc o tych, którzy poczęli walczyć z nami z dala od wzroku społeczeństwa, to jeno podsyci ich opór – dodała Lady.

- Mówi przez was niepewność i zgorzknienie moi drodzy – odparł spokojnie Widzący. – Przewaga jest wciąż po naszej stronie, wiedza jest wciąż po naszej stronie. Kronika w ten czy inny sposób trafi do Larionu, a nawet bez niej mamy tam dość wpływów by...

Świsł, wrażenie przypominające dźwięk wypuszczonego powietrza, cień rozlał się po pomieszczeniu, przygasając świece, niewielkie drobinki skrzęcej, czerwonej materii poczęły ciąć powietrze. Wydobywały się z lustra.

W srebrnej tafli zamajaczyła postać. Jej kształt przypominał człowieka, jednak głowa bez wątpienia była zwierzęca. Postać zbliżyła się co lustra, w którym załśniły jej karmazynowe oczy.

Oczy Szakala.

- Dość – jego głos był potężny, naraz chrapliwy i ostry, a jednocześnie gładki i kojący, pobrzmiwał echem w pomieszczeniu, wypełniał je szeptami jakie nigdy nie miały rozlec się w ramach Stworzenia. – Ponieśliśmy porażkę, gorzką, lecz nie ostateczną. Utrata Naczynia, jego niewdzięczność za lata istnienia rani me serce do głębi i napełnia smutkiem. Działaliśmy zbyt otwarcie. Umysły śmiertelnych nie zmieniły się od dnia kiedy doń przemawiałem, jednak fałszywi bogowie i wojna z ich ludem zmieniła serca dawnej trzody.

Istota przerwała na chwilę, zacisnęła dłoń w pięść i rozpostarła ją, nad otwartą ręką pojawił się obraz różnych osób. Taryn Defthagron Yrg Tua ze swą świętą, Księżę Protektor Severo dar Rodlingen na swym tronie, ma'tui Altaris Andhakara żegnający się ze swoim przyjacielem, nowym ma'tui Andhakary Hoarim, Cesarz Elidis Caernoth pędzący na grzbiecie norima, Matrona Thlais Orthogok Mea'Aran siedząca nad brzegiem Morza Szeptów, t'antsan Savra z Ahi pijaca herbatę, Wódz Minot Sawrog słuchająca z dezaprobatą raportu swej siostrzenicy Myxy, mistrz Tergor dar Toller broniący swą tarczą rannych towarzyszy, księżę Tryntu i Fiordu Brynjolf Gunnarson Sliabh Ard przed swą radą wojenną, jasnowłosy Styryjczyk szukający w objęciach Tavar ucieczki przed szeptem Czerwonej Księżnej, Wielki Kapłan Baldwin czytający starożytne teksty pod czujnym okiem Księcia Wiedzy, mały hobbit uciekający przed śmiertelnymi igraszkami Księżnej Szaleństwa i wielu, wielu innych. Szakal uśmiechnął się w groteskowy sposób, zamknął pięść i zwrócił się znów do Piątki.

- Znajdę sposób by do nich dotrzeć, subtelniej, ciszej. Wszak walka z nimi nigdy nie była naszym celem. Niesiemy im wolność, niesiemy im szansę na życie bez strachu, niedomknięte skazą Uzurpatora.

Istota zamknęła swe oczy, a jej postać zaczęła maleć, znikać w toni srebra. Zaś im odleglejsza była, tym jaśniej świeciły świece w pomieszczeniu. Na chwilę zapadła cisza, Piątka rozważała w milczeniu słowa Szakala, aż wreszcie Lady zwróciła się w stronę posłańca.

- Zapamiętaj co powiem, wiadomość tę wyślesz wszystkim naszym ludziom, którzy wiedzą...